

**Prenumerata w miejscu.**  
 rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75  
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.  
 Cena pojedynczego numeru kop. 10.  
 z przesyłką:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIEN

**Ogłoszenia.**  
 za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
 petitu lub za jego miejsce.  
 za 2—6 razowe po kop. 4 za  
 wiersz.  
 za 7—10 razowe po kop. 3 za  
 wiersz.  
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie  
 podwójna.  
 Reklamy po 10 kop. za wiersz  
 petitu.  
 Cena ogłoszeń zagranicznych po  
 10 kop. od wiersza.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna,** w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Cze-  
 stochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.  
 w Łasku W. Grass.  
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold  
 w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
 w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

**Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

## CUKIERNIA

ORAZ

### FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH STANISŁAWA JASIŃSKIEGO

w tutejszem mieście w domu W-go Tamilina,

POLECA NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA:

obfity zapas: Cukrów Deserowych i Pralin w rozmaitych gatunkach funt od kop. 60 do rs. 1 kop. 20,—Karmelków deserowych funt kop. 50,—Herbatników funt od kop. 40 do 50,—Badyjanków funt kop. 25,—Babek wyborynych od kop. 30 do 40 za funt. Oraz znaczy wybór Mazurków. (2—2)

Uwaga: Każdy z pp. kupujących może żądać pokazania sobie cennika poświadczonego

489. Moskiewska 489.

vis-à-vis Łaźni parowej.

### NAJLEPSZE Z KRAJOWYCH

wyroby Warszawskiej fabryki

### F. JANKOWSKIEGO

Spirytusy, alcohol.

Wódki czyste: alembikowe, żytniów-  
ki i „stołowyja wina”.

Wódki słodkie. Likieri.

Likiery na sposób francuzki.

Rumy. Araki. Nalewki.

Polecają:

**J. KRZYSZTOPORSKI i R. STRUPCZEWSKI**

**Ceny najniższe.**

Miody dobre. Piwo bawarskie warszawskie w antałkach, półantałkach;  
w butelkach po kop. 9; na kufle po kop. 4.

Uwaga: Każdy z pp. kupujących może żądać pokazania sobie cennika poświadczonego

### SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB

**Skład Materiałów Aptecznych i Farb**  
**J. ŻARSKIEGO** dawniej Gampfa Soczółowskiego i S-ki  
 plac *Ekaterynski (Nowy-Rynek Maślany)*

Poleca:

Trany lekarskie najlepsze  
 Oliwę Nicejską i francuz.  
 na flaszki i funty.  
 Oliwę Malagą do pal.  
 Oliwy maszynowe tanie.

Wodę kolońską wybor.  
 Perfumy ang. fran. i kraj.  
 na flakony i łyty.  
 Pudry fran. i krajowe.  
 Mydła toalet. i kosmet.

Massy do podłóg.  
 Szczotki Fejsta.  
 Krochmale i farbki.  
 Szuwaks.  
 Ext. Essen. octow. i Ocet.

Środki lekarskie, Preparaty chemiczne, Specyjalja, Narzędzia chirurgiczne.

Ceny niskie. Towar wyborowy.

ARTYKUŁY używane w gospodarstwie rolnem, domowem i przemysle.

Proszek odwanający Otwocki. (7—5)

J. ŻARSKIEGO, plac Ekaterynski w „Petrokowie.”

Oczekiwany cukier kostkowy Rafinowany

### KRYSTALICZNY

nadszedł do składu win i delikatesów

### W. ZALESKIEGO

w „PETROKOWIE”.

Tenże skład poleca **wina kachetyńskie i krymskie**, w najlepszych gatunkach, czerwone i białe, oraz **wina węgierskie** stare, lecznicze z 1834 roku. (0—4)

### OSOBA

Z WYŻSZYM PATENTEM

udziela lekcji **języków i historii**. Wiadomość w Redakcyi. (0—17)

Od d. 1 Lipca 1885 r. poszukuje się  
 dwóch pokoi

widnych i suchych, z kuchnią blisko gimnazyjum. Adresy z ceną najmu uprasza się składać w Redakcyi „Tygodnia” pod literami **F. M.** (0—6)

### OGRÓD owocowo-kwiatowy

z oranżeryją, inspektami, mieszkaniem, obórką, altanami i werendą, przy Alei spacerowej wśród miasta, każdej chwili do wdzierżawienia na przystępnych warunkach. Wiadomość w domu W-go Popowskiego, ul. Odeska w „Petrokowie”. (0—6)

Żądane jest

**6000 Rs.**

na pierwszy numer hypoteki, na majątek nie obciążony nawet długiem Towarzystwa Kredytowego. Bliższa wiadomość i szczegółowe informacje w Redakcyi „Tygodnia”. (7—3)

### Wiadomości Bieżące.

— **Teatr.** W ubiegłym tygodniu ujrzelismy po raz pierwszy na tutejszej scenie „Wesołe Dwójkę” operetkę w 4 aktach Karola Millockera. Libretto, jak zwykle libretto we wszystkich operetkach—sensu nie

wiele—ale za to rzecz wesoła i przyzwoita, a muzyka bardzo ładna; w drugie zatem święto możecie łaskawi czytelnicy churmem popieszyć na powtórne jej przedstawienie; usłyszycie ładne chóry, ładne duety, tercały, kwartety etc. etc. Spiewacy soliści nasi wywiązali się ze swego zadania jak najlepiej, tak panowie Splawiszewski i Czartoryski, jak i panie Chodźko i Kwaśniewska; w roli jednak Ollendorfa radaby publiczność, o ile wiemy, ujrzyć pana Czeszkowskiego, który nie wiadomo dlaczego nie wystąpił w „Wesołej Dwójce.” Dyrekcja winnaby to życzenie publiczności uwzględnić.

Pan Al. Podwyszyński w komedii „Przed ślubem” Zaleskiego, w roli Augusta Nowowiejskiego, zarekomendował się nam jako prawdziwy artysta, któryby mógł być wielce użyteczny i pożądanym nawet na większej scenie warszawskiej. W szczegóły nie wchodzimy; powiemy tylko, że gra jego od początku do końca była jednolitą, artystycznie wykończoną całością, pełną psychicznej prawdy, prostoty i naturalności; artysta ten umie wreszcie grać fizyognomią, wrodzona ruchliwość którejświećnie mu do tego dopomaga. Z innych osób w „Przed Ślubem” zasłużyli na zaznaczenie p. Liedtke, a przedewszystkiem panna Celińska (jako Helena), którą po raz pierwszy widzieliśmy w większej i ważniejszej roli i musimy przyznać, że gra jej, swą szlachetnością, miłe bardzo na nas zrobiła wrażenie.

Na wielki wtorek, jako na ostatni przedświąteczny spektakl; obrano „Zemstę” Fredry, w której wystąpił emeryt sceny, zasłużony tyloletni dyrektor towarzystw prowincjonalnych, p. Jan Okoński, w roli Cześnika. O ile podeszły wiek pozwolił szanownemu artyście, o tyle wywiązał się ze swego zadania z zupełnym zadowoleniem zebranych widzów; znać było w niektórych scenach, że musiał grać tę rolę niegdyś z wielkim ferworem szlacheckim. P. Podwyszyński, niestety, nie wystąpił w roli Milezka, jak zapowiadały afisze—pojechałszy bowiem do Krakowa po żonę, trafił nieszczęsnym na pogrzeb dziecka. Zamiast świateł kinkietów ujrzał biedny artysta światła pochodni i usłyszał smutne „requiem...” A tu obowiązek, za kilka dni może, każe mu śmiać się... choć serce pęka...

— **Pospieszylównę**, znaną już Warszawie artystką dramatyczną, czeszkę, zobaczy u siebie i Piotrków. Pan Smotrycki bo-

wiem zrobił z piękną diwą odpowiedni pod tym względem układ i zaangażował ją do nas na parę przedstawień. Prawdopodobnie wystąpi zaraz po świętach, we czwartek lub sobotę, w Księżnej Marcie. Przy tej okazji przypominamy szanownej dyrekcji, że Sardou jest u nas bardzo ceniony i życzylibyśmy sobie ujrzyć parę innych jeszcze utworów tego autora, bądź to nowych, bądź przynajmniej wznowionych.

— **Koncert** słynnego fortepianisty Wieniawskiego, o którym wzmiankowaliśmy już, odbędzie się albo 22, albo d. 7 kwiet. t. j. zaraz nazajutrz po świętach Wielkanocy w sali hotelu litewskiego. Bilety nabywać można w księgarni p. F. Jędrzejewicza — bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

— **Odczyt** znanego przyrodnika naszego p. Ad. Boguskiego, o którym pisaliśmy już, przyjdzie do skutku niezawodnie, jak nas zapewniano, w przyszłym miesiącu.

— **Najnowszą** komedię Blizińskiego p. t. „Szach-mat”, nigdzie dotąd jeszcze nie graną, Piotrkowowi najpierw sądzono jest ujrzyć i o jej wartości orzec. Pan Glogier bowiem wybrał ją na swój benefis, który ma nastąpić podobno w przyszłym tygodniu.

— **Smutny wypadek.** W sobotę d. 28 marca, w ogródku strzelca (gajowego) Piaseckiego, w Wolborskim lesie, trzech podrostków strzelało do celu z rewolwerów. Przechadzający się po lesie dwaj młodzi felczerzy, Wawrzewski i Hejceles, usłyszawszy strzały, przyłączyli się do strzelających. Jeden z rewolwerów, z których strzelano, miał od długoletniego używania wyszczerbiony kurek, który częstokroć przy spadaniu, nie wywołując strzału, zginał tylko szyfki przy kapiszonach. Otóż podczas takiego prostowania jednego ze szyfków scyzorykiem, skutkiem zbytniego nacisku, wypadł strzał i ugodził w głowę stojącego w pobliżu Kazimierza Wawrzewskiego. Rannego odwieziono do szpitala S-tej Trójcy, gdzie pracował jako pomocnik felczera, i otoczono go natychmiastową pomocą lekarską.

— **Pożyczki Tow. Kred.**—Do d. 31 marca b. r. Dyr. Szczegółowa piotrkowska przyznała nowych pożyczek V seryi dla dóbr 81 (z których 63 przesłała już do Dyr. G-ej a 18 przygotowuje do ekspedycji); nadto odmówiła przyznania pożyczek dla dóbr 5, zawiesiła zaś czasowo dla 4.—Pozostaje już tylko do rozpatrzenia

22 pożyczek, z których większość nie może być rozstrzygnięta, bądź to z powodu ciężących na dobrach zaległości, bądź braku dowodów, bądź z innych od dyrekcji szczegółowej niezależnych przyczyn.

— **Po raz trzeci** już obsadzone są poniszczone drzewka w alei ku drugiej budce, przy placie drogi żelaznej, a gdy po raz trzeci zostaną zniszczone przez niesfornych „mamusi-synków”—czwartym raz dosadzone już nie będą; jest to bowiem, jak zapewnił nas, ostatnia próba usiłowań ludzi dobrej woli, stająca do walki z tradycyjnym naszym niedbalstwem pod tym względem.

**Jedna z księgarń** tutejszych, egzystująca najprzód pod firmą „L. Chodźko” a następnie „M. Pacewicz”, przeszła w tych dniach na własność p. M. Rawicz.

— **Na spalone rekwiizyta** straży ogniowej, złożona za pośrednictwem księgarni „F. Jędrzejewicz”, p. Psarska Klementyna rs. 5.—Razem z poprzednio na ten cel złożonemi i przeslanemi już do kasy tejże straży—rs. 95.

— **W Częstochowie** zdarzył się zeszłej niedzieli smutny wypadek. Władysław Szwece, współwłaściciel miejscowego browaru, korzystając z pogodnego dnia świątecznego, udał się z rana w okolicę Częstochowy na polowanie, na kaczki. Cierpiąc od dłuższego czasu na chorobę zwaną „tańcem świętego Wita”, rażony jej atakiem, wpadł w wodę i utonął.

— **Z linii dąbrowskiej** donoszą „Kur. Warsz.” o oryginalnem zachowywaniu się pasażerów podczas podjeżdżania na stację Olkusz od strony Iwangrodu (Dębliana). W miejscu tem znajduje się dość wysoki nasyp. Otóż najtechórzliwsi z pasażerów, w chwili gdy pociąg posuwa się nader powolnie, wyskakują, aby przebyć pieszo niebezpieczną przestrzeń. Kilku tego rodzaju zuchów zarząd kolei pociągnął do odpowiedzialności, ze względu, iż wyskakiwanie z pociągu w czasie jego biegu jest surowo zabronione.

— **W Łodzi.** Teatr polski pod dyrekcją p. Tekla skończył szereg przedstawień w niedzielę, t. j. dnia 29 b. m.—Trupa dramatyczna udała się z Łodzi na letni sezon do Płocka.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 1 do 10 marca było pożarów: z podpalenia 6, z przyczyn niewiadomych 1. Wypadków nagłej śmierci 3, zabójstw 2, samobójstw 2, dzieciobójstw 1.

## 2 SYLWETKI

Z MINIONEJ PRZESZŁOŚCI.

### I.

W ziemi piskorzów, od błot tak nazwanej, lat temu piętnaście żył ziemianin dostatni. Fortuna jego składała się z 6 folwarków, bez grosza długu, i syna jedynaka. Wogóle, w tej okolicy, fortuny są małe, dziesięć, piętnaście włók przestrzeni mające, ale cenne: ziemia czarna aksamitna, rodząca złote łany pszenicy, a rzepaki wyglądają, nieprzymierzając, jak krzaki jałowcu.

Ojciec wcześniej umarł, a synalek w 16 wiosnie został sierotą. Bracia sąsiedzi urządzili opiekę i zarządzali majątkiem przez lat cztery. Każdy z opiekunów przez ten czas okropnie pracował, pupila pieścił, błędy chwalił, namiętnościom schlebiał, lub takowe podniecał; a wszyscy działali w błogiej nadziei złowienia pupila na męża swoich córek. Jeden z nich, sprytniejszy, pupila w dwudziestej wiosnie usamowolnił, a pupil, przez wdzięczność za czyn tak heroiczny, ożenił się z jego córką.

Tak usamowolniony i ożeniony pupil, przy pomocy swojego teścia, zaczął żyć i używać. Oj! szumne, wesołe, i bez troski o jutro było to życie. Niktby nie zliczył wypitych butelek szampana i zajeżdżonych koni, przywożących i odwożących gości, tłumnie przy-

bywających koleją żelazną. Niejednokrotnie uprzejmy Lewandowski przygrywał wesołym biesiadnikom i skomponowane polki dedykował gościnnym gospodarzom.

Przyjazd państwa do Warszawy był dniem niezwyklej uroczystości dla szlifbruków i różnych gogów. Widywano nieraz państwa w teatrze, w łoży I-go pigtra. Pan wychylał się wówczas, bił brawo i wołał: „Lewandowski! graj polkę D.”

Takie życie trwało lat sześć. Co rok ubywał jeden folwark. Trzy folwarki kupili synowie Izraela i obecnie, co piątek przegrzając cebulki, śpiewają wesołe „tamdaj-dum,” gdzie niegdys setki korków wyskakiwało z szampanek i wyfraczeni lokaje roznosili różne sorbety. Dwa folwarki kupił von Michael, niedawno do nas przybyły. Zajada on swoje ulubione parowe kiełbaski, ómi z fajeczki prosty knaster i pomrukuje „Ja wol, Poland jest raj obiecany”. Ostatni folwark kupił brat Łata, który w znoju i trudzie grosze ciałal, byle tylko zagon ziemi kupić i dzieciom go przekazać. Młodzieniec wyszedł z majątku z kijem i z torbami. Jakiś czas w Warszawie roznosił mydelka, ale handel ten jakoś nieszedł; został kelnerem bilardów w jednym z większych hoteli—ale i to jakoś nieszło; wyjechał wreszcie na wieś na guwernerkę — i tam nie szło; wreszcie wyjechał za granicę dlatego zapewne, żeby lamentować nad niewdzięcznością ziemi ojczystej. Pani prze-

szła wszystkie stopnie upadku moralnego i w jednym z większych miast Cesarstwa sprzedaje cygara. Historia prawdziwa, z życia, użycia i zużycia się...—z ostatniego lat dziesiątka.

### II.

W tej samej okolicy leżała slichna wioska Radzikowem zwana: gleba ziemi pszennej, kawał pięknego lasu, okaz rzadki w okolicy bezleśnej; tam bowiem każdy gospodarz lepiej zamyka i strzeże kawałka drzewa, niżeli pszennych pośladów.

W owej to wiosce mieszkali ziemianin z trzema córami na wydaniu. Córy dorastały, duch czasu nakazywał prowadzić dom otwarty; wyprawiano więc rok rocznie kilka festynów. Młodzież zjeżdżała się z różnych stron, i takie polowanie na mężów trwało parę latek—aż nareszcie zdołano jednego upolować i tak upolowanemu z wielką biedą i przy pomocy brodatych bankierów jakiś taki posag wypłacić. Po tym wypadku finanse domu ogromnie zachwiały się i okazała się gwałtowna potrzeba sprzedania wioski. Dowiedział się o tem usłużny sąsiad, zaczął bywać, niby w zamiarze starania się o rękę panny, a jednocześnie uczynił propozycję kupna wioski. Rodzice uczynioną propozycję chętnie przyjęli i pomysłili sobie: „i wioskę sprzedamy i córkę za mąż wydamy.” Sąsiad wioskę kupił; po kupnie jednak zaraz za granicę wyjechał,

— **Nader ciekawa** książka ukazała się ostatnimi czasy na półkach księgarskich. Tytuł jej „*Dziedziczność psychologiczna*” Th. Ribot'a, w tłumaczeniu St. Bartoszewicza. Rzecz to wyłożona nader popularnie i zajmująco; stanowi ona tom III wydawnictwa imienia T.T. Jeża, na które zwracamy uwagę naszych czytelników.

#### — Listy od Redakcyi.

Prosimy uprzejmie autora logogryfu zamieszczonego w zeszłym numerze „Tygodnia”, o porozumienie się z nami osobiste w Redakcyi, pomiędzy godzinami 2—4 po południu.

— „**Warszawskij Dniownik**” pomieścił artykuł o programie nauk oraz wykładzie języka i historii rosyjskiej w niektórych zakładach naukowych. W artykule tym znajdujemy między innymi następujący ustęp: „Nie potrzeba być ani głębokim znawcą serca ludzkiego, ani nadzwyczajną spostrzegawczym badaczem, aby ocenić, jak bardzo zapoznanie się z najlepszymi przedstawicielami naszej literatury, godzi polaków z rosyjanami i jak sympatyczną nie między nimi nawiązuje. Potwierdzają to wszyscy będący na służbie w tutejszych zakładach naukowych, zwłaszcza żeńskich i wszystkie inne uczennice. Uczennice kochają Puszkina, obudów Telstych, Turgeniewa jak swoich krewnych, a nad Gogolem zaśmiewają się do hysterii. Wchodzą one w sferę rosyjskiego zapatrywania na świat, rosyjskiego widzenia rzeczy, nawiązują do szanowania Katarzyny II-ej, do podziwiania Piotra I-go. Resztę dokonywa codzienny stosunek z nauczycielami i damami klasowemi, ze strony których młode polki widzą troskliwość o siebie i sympatyje — a wszystko to razem robi, że wpływ gimnazjum — jak w tych dniach wyraziła jedna z byłych jego uczennic — w ciągu kursu szkolnego i jeszcze przez jakiś czas następnie przeważa nad wpływem rodziny.”

— **Rozszerzenie zakresu** działalności kobiecej, spodziewane jest w chwili wprowadzenia w życie nowych przepisów o drogach żelaznych.

Przepisy te pozwalają mianowicie na używanie kobiet nie tylko do obsługi telegrafów kolejowych, ale w charakterze kasyjerów, urzędników do pisma, buhalterek i t. p. w zarządach i na liniach dróg żelaznych, gwarantowanych przez państwo. Wobec utrudnionego od lat kilku przyjmowania kobiet na posady telegrafistek, nowo projektowana praktyka byłaby znakomitym postępem.

## Z sali sądowej.

Przed paru tygodniami wydział karny tutejszego sądu okręgowego rozpatrywał dość ciekawą sprawę Wojciecha i Jana Pawlaków, oraz Andrzeja Zielińskiego, oskarżonych o szereg różnorodnych przestępstw, a między innymi, o rozmyślnie zabójstwo niejakiego Turowskiego.

Okoliczności sprawy były następujące: parobek Maryjanny Osowiczowej, mieszkanki wsi Rosocha pod Rawą, Jan Turowski, udawszy się

a panna została na koszu. Trzeba więc było na gwałt sytuację tak nieciekawą reparować. Zawinięto się gracko i panna wyszła wreszcie za podtatusiałego wdowczyka. Panny były wychowane światowo: grały, śpiewały, tańczyły... tylko obowiązków swoich spełniać nie umiały; skończyły bowiem jedną z modnych pensyj warszawskich, gdzie wchodzącą panią pytały się, czy nauka ma być dla niej środkiem do utrzymania życia, czy też tylko oglądą życia towarzyskiego i — w tym też duchu — stosownie do deklaracji, prowadzą wychowanie. Dla tak wychowanych marjonetek, życie pracy i trudu, poświęcenie się, celem wychowania pokolenia użytecznego społeczeństwa, jest męczarnią. Wolą też błyszczeć, używać, a jedno i drugie częstokroć prowadzi do upadku moralnego. Taki i tu zaszedł wypadek. Druga córka otrula się, ojciec nie mógł znieść tego ciosu i — zastrzelił się.

Ludzi schowała ziemia, fortunę wiatr rozwał po świecie, a z ogólnego łańcucha społecznego ubył, niestety, jedno ogniwo więcej...

Zapytacie się szanowni czytelnicy, co było tego wszystkiego powodem? Odpowiem: duch czasu, chęć błyszczenia, dorównania innym i fałszywy kierunek wychowania córek.

Taki jest sens moralny tego obrazka, z niedalekiej przeszłości wziętego.

18 grudnia z. r. na jarmark do Rawy, przepadł bez wieści i wszelkie poszukiwania go okazały się bezowocnymi. Przez cały jarmark widziano Turowskiego w kompanii Pawlaków i Zielińskiego; chodzili oni z jednego szynku do drugiego. Na drugi dzień Jan Pawlak, idąc wraz z Zielińskim i szwagrem swoim Raczyńskim, uspakajał tego ostatniego, mówiąc: „nie bójcie się — Turowski już nic więcej nie powie — przepadł jak kamień w wodę”. Tu dodać należy, iż nieboszczyk Turowski na krótki czas przed swym zniknięciem spełnił wraz z Pawlakami i Raczyńskim kradzież towarów z bryki, na drodze — i przyznawszy się do takiej ziemskiemu strażnikowi Bitrichowi — mówił doń ze łzami: „ja tam już długo nie pożyję — Pawlaci przysięgli, że mnie zabiją, jeśli ich wydam — i z pewnością to uczynią.”

W 2 miesiące i 11 dni t. j. 29 lutego b. r. w rzece przepływającej przez wieś Kurzenin około Rawy, znaleziono trupa Turowskiego.

Obdukcya i sekcya lekarskie wykazały, iż nieboszczyk wrzuconym był do wody; ręce zaś miał silnie skrępowane, tak, iż broń się nie mógł, a ponieważ był atletycznej budowy, potrzeba było do tego dwóch najmniejszych ludzi. Oskarżeni, nie zapierając się iż byli przed samą śmiercią Turowskiego razem z nim w Rawie, do winy się nie przyznali i twierdzili, iż rozstali się z nim w Rawie.

Na śledztwie sądowem wszystkie powyższe okoliczności potwierdzono; świadkowie zaś jednogłośnie prawie zeznali, iż Pawlaci, ludzie do wszystkiego zdolni, kilkakrotnie już karani byli za kradzieże, i że osoby ich budzą postrach w całej okolicy. Jednym słowem, zeznania świadków były jak najniekorzystniejsze pod względem opinii dla Pawlaków.

Tow. prokuratora popierał akt oskarżenia w całej jego rozciągłości. obrońca Zielińskiego wrócił uwagę sądu, iż klient jego nie popełnił kradzieży razem z nieboszczykiem; nie miał więc za co mścić się na nim — innych zaś motywów zbrodni dopatrzeć trudno.

Po długiej naradzie, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Zieliński został uznany za niewinnego; Jana zaś i Wojciecha Pawlaków, na zasadzie 1-cz. 1454, art. kodeksu kar. głów. i popr., skazano na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i oddanie do robót ciężkich na lat 18.

## Z Częstochowy.

d. 3 kwietnia 1885 r.

*Sprzedaz fabryki w Blesznie.*

Stało się. Zakłady fabryczne p. Kronenberga w Blesznie sprzedane zostały firmie Żyrardowskiej, za sumę 50% niżej kosztu. Samo zaś Bleszno z lichym lasem, cegielnią i kamieniołomem, pozostało nadal własnością pana K.

Niechaj bismarkowska kapela zagra fanfarę, i niech uderzą w kotły i trąby syny „Vaterlandu” nagromadzone w tutejszych „okrainach”. Długo bowiem wzdrygał się p. K. na myśl tej sprzedaży, aż wreszcie zdecydował się zatknąć na kominie fabrycznym niemieckie barwy. Szkoda... Początek fabryki wiele obiecywał — byliśmy pewni, że praca i zdolność krajowców znajdą w niej pomieszczenie, że na chlubę Częstochowie, wyłącznie nasze własne siły zaludnią ową fabrykę, dając pochlebne świadectwo o naszym przemysle cudzoziemcom. Stało się jednak inaczej. Fabryka sprzedana, nim w ruch jeszcze była puszczone, nim uprzedzić zdołała choć jeden łokieć płótna; na domiar złego dostała się ludziom z tendencjami antysłowiańskimi, którzy założyli sobie nie przyjmować nikogo, kto nie zna języka von Hartmanna.

Stosunek pracowników chwilowo pozostał *statu quo*, ale to tylko do Ś-ego Jana za-

pewne, nim się znajdą cudzoziemcy, mający zająć nasze miejsca; wnoszą to ztąd, że w kontrakcie wzmiankowanym, iż obecny personel nowo-nabywców nie obowiązuje. Warsztaty będą przesłane do Żyrardowa; w pozostałych zaś budynkach z motorem parowym, co będzie urządzone, niewiem — trzymane jest to w sekrecie. Pracownicy byłej fabryki p. K. są przygotowani opuścić posady i szukać pomieszczenia w innych zakładach, gdzie patrzą przedewszystkiem na indywidualną zdolność i zamiłowanie w trudzie, nie na narodowość.

Przykre to są chwile żegnać swoje gniazdo w pocie czoła zlepione, zostawić ciepłą ką innemu, bez nadziei powrotu, i zdać patrzeć bezsilnie, jak mądra sroka moje jajka wypija, lub moje pisklęta pożera. Temu to losowi uległ pan K. i cały może zastęp urzędników bleszyskiej przedalni. Każdy z nich, prócz p. K., zabierze „manatki”, i wyjedzie w dodatku ze świadectwem „polnische wirtschaft”. Dokąd jednak? gdzie udać się najlepszej? Ha, tego obecnie żaden z interesowanych ani przewidzieć jest w stanie.

Śmiem zatem pożegnać was, w imieniu wielu mieszkańców naszego grodu, słowami przyjaźni i współczucia, tak, jak przed dwoma laty witałem was z radością, jako „swojskich” przemysłowców i pracowników. *Feci, quod potui, faciant meliora potentes.*

## Z Dąbrowy-Górnicej.

*Ospa. — Brak chleba.*

Dawno już nie pisałem do „Tygodnia” — a dziś biorę pióro do ręki, aby się najprzód podzielić z Wami smutną wiadomością o panującej u nas od jakiegoś czasu ospie. Niema domu prawie, aby nie było w nim chorego na ospę; chorują starzy i młodzi, a orszaki pogrzebowe przypominają nam co chwila o zwiększającej się śmiertelności.

Pan B. Drac, zarządzający miejscowemi szkołami, odniósł się z przedstawieniem do naczelnika dyrekcji naukowej w Łodzi, czyby na czas grasowania ospy nie zamknąć szkół tutejszych. Jeszcze nie nadeszła odpowiedź na to przedstawienie, gdy z pomiędzy zebranych uczniów w kościele na mszy jeden nagle zemdlął, a odwieziony do domu, zapadł na ospę. Wtedy p. Drac powtórnie odniósł się telegraficznie do p. naczelnika dyrekcji, na co otrzymał odwrotny telegram, aby natychmiast wszystkich uczniów rozpuścić, co też niezwłocznie uczyniono. Niektórzy zamożniejsi mieszkańcy Dąbrowy wyjeżdżają ztąd, aby uciec przed grasującą epidemią.

Tyle o chorobach — teraz o biedzie.

Nigdy może nie było w Dąbrowie tylu ludzi bez chleba, bez środków zarobkowania, jak dziś. Fabryki zmniejszają liczbę pracujących, zarówno robotników jak i urzędników; ztąd więc powstaje już jedna partya ludzi, pozostająca bez utrzymania. Drugą część stanowi ludność napływowa z innych miast kraju i zagranicy, która codziennie całemi dziesiątkami zjeżdża do Dąbrowy, licząc na mnogość fabryk i kopalń, a więc na łatwe wyszukanie sobie pracy. I ci biedacy doznają smutnego rozczerowania: po bezowocnych staraniach, po wydaniu ostatniego grosza, podczas szukania zajęcia, pozostają znowu bez chleba!

Niewesołą korespondencyję moją muszę zakończyć sprawozdaniem teatralnym. Dnia 22 b. m. graliśmy trzy jednoaktówki p. t. „Jesienią”, „Złoty cielec” i „Morderca”. Amatorzy grali bardzo dobrze, teatr był prawie pełny. — W komedycie „Jesienią” wyróżniły się grą dobrą panie: Adam., Kub. i Kam. — w „Złotym cieciu” pani Wal. — a w „Mordercy” panie: Czap. i Kar.

Grą, pełną werwy komicznej i wyborną charakteryzującą odznaczył się pan K. w „Jesienią” za co odbierał sute oklaski. Pa-

nowie: Adam., Wal. i Tom., w tejsze sztuce przez sumienne wypracowanie ról swoich zasługują na zaznaczenie. W „Mordercy” pan Adam., młodego malarza grał z prawdziwym uczuciem. Dochód z przedstawienia jeszcze nie obliczony; w każdym razie należeć będzie do lepszych. Aby tylko piękne nasze amatorki... nie robiły nam trudności i chętniej przyjmowały role.

Fel... Kwaś...

## SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

### XX.

Okres VII. Od utworzenia Królestwa Polskiego t. j. od r. 1815, do 1833 r.

(Dalszy ciąg — patrz № 12).

Jako dopełnienie podanych wyżej wybitniejszych faktów z dziejów szkoły pijarów piotrkowskich w czasach „Królestwa Polskiego”, przytaczamy jeszcze szczegółową charakterystykę tejsze szkoły, skreśloną piórem powszechnie cenionego z prac naukowych i cnót obywatelskich męża, pod tyt.:

*Wspomnienia szkół piotrkowskich z czasu od 1817 do 1823 r., — przez Kazimierza Stronczyńskiego, b. wychowawca tychże szkół (\*).*

„Do szkół piotrkowskich przybyłem z początkiem roku szkolnego 1817/18, i uczęszczałem do nich aż do wakacji roku 1823, z przerwą jednego roku 1820/21, w którym to czasie wraz z bratem chodziłem do szkół wydziałowych w Wieluniu.

Rektorem kolegium był wtedy ks. Paweł Kolowski, wewnętrzną zaś administracją szkoły zajmował się najstarszy z profesorów ks. Aleksy Chmielewicz, który jednak tytułu prefekta nie nosił. Oprócz nich było jeszcze dwóch mszalnych ks. pijarów: ks. Edmund Pachuciński i ks. Bruno Rudziński; ten ostatni wyłącznie do wykładu religii używany.

Do pomocy w wykładzie nauk, a zwłaszcza do bliższego dozoru nad konwiktem ks. pijarów tutaj utrzymywanym, przeznaczani byli dwaj klerycy. Przy wejściu do szkół zastałem na tem stanowisku ks. Konstantego Berkiewicza i Erazma Modlińskiego. Pierwszy z nich wkrótce w skutek choroby piersiowej umarł, drugi przeniesiony do innego kolegium już do Piotrkowa nie wrócił; miejsce ich zajęli ks. Marcelli Wittman i ks. Józef Czubaszek.

W wykładzie nauk pomagali pijarom świeccy kollaboratorowie. Takimi byli Józef Maciejowski starszy brat zmarłego niedawno sławiańskiego historyjografa Wacława, człowiek stateczny, żonaty, dietny, u którego zamożniejszych rodziców synowie umieszczani byli na stancyi. Ten zajmował się głównie nauką obcych nowszych języków, francuzkiego i niemieckiego. Młodszy od niego, Józef Tomaszewski i Aleksander Stepiński udzielali innych przedmiotów, głównie polskiego języka i rachunków w niższych klasach. Byli jeszcze przez krótki czas metrami do francuzkiego języka niejaki Omet i Kaszuba, ale tych ks. rektor w bardzo krótkim czasie pożegnał.

W drugim zaraz roku szkolnym kollaboratorowie Tomaszewski i Stepiński opuścili piotrkowską szkołę, udając się do uniwersytetu w Warszawie, gdzie pierwszy zmarnował się nieukończony uniwersyteckich nauk, drugi ukończył wydział prawny, ale pozostał w stanie nauczycielskim i był nauczycielem naprzód przy liceum warszawskim, a ostatecznie inspektorem przy gimnazjum w pałacu Kaźmirowskim.

Po odejściu tych dwóch kollaboratorów, sprowadził ks. rektor do Piotrkowa poważniejszego świeckiego profesora. Był nim

Antoni Kotschula szlachak, autor wyszłej już wówczas „niemieckiej gramatyki”, z którym przybył jednocześnie kuzyn jego Kaźmirz Okulicki do kaligrafii i rysunków, rzeczywicie pięknie piszący i pięknie rysujący.

Taki skład zgromadzenia nauczycielskiego szkoły piotrkowskiej dotrwał do końca roku 1819/20; w następnym znacznie się zmienił. Ks. Wittman opuścił zgromadzenie pijarskie, udał się do uniwersytetu w Krakowie, gdzie wysłuchawszy kurs nauk przyrodzonych, ożenił się i był nauczycielem przy różnych szkołach w Królestwie, ostatecznie zaś inspektorem szkoły powiatowej w Łowiczu. — Wyszedł także z Piotrkowa ks. Pachuciński i ks. Czubaszek; z pierwszym niewiem co się później zrobiło; ostatni się wyświęcił i był ostatecznie prefektem w Opolu. W miejsce ubitych profesorów przybyli do Piotrkowa trzej klerycy, ks. Wojciech Klonowski, ks. Jacek Kielbiowski i ks. Aleksander Pułaski. W tym czasie mnie z bratem rodzice do szkół wieluńskich przenieśli.

Wróciwszy następnie do Piotrkowa na rok szkolny 1821/22 nie zastałem już klasy V-ej, którą po trzyletnim istnieniu w roku poprzednim zamknięto. Z dawnych, znanych mi ks. profesorów został tylko ks. rektor, ks. Chmielewicz i ks. Rudziński. Ks. Klonowski także po rocznym pobycie w Piotrkowie przeniesiony został do Warszawy (\*), a w miejsce jego przybył ks. Erazm Krasuski. W następnym roku ubył także ks. Chmielewicz, zostawszy rektorem w Wieluniu, a miejsce jego zajął w Piotrkowie ks. Hipolit Janowski.

Komplet nauczycieli cywilnych pozostał bez zmiany. W ostatnim tylko roku powiększył tutejsze gremium nauczycielskie Wincenty Rzewuski, poprzednio uczeń piotrkowskiej szkoły, który skutkiem upadku majątkowego rodziców, mając przerwana edukację, aby mieć sposobność dalszego kształcenia się, przyjął stanowisko kollaboratora do udzielania rysunków i kaligrafii w klasach niższych, a sam jednocześnie dalszego wykładu główniejszych nauk w 4-ej klasie słuchał. Po 3 letnim pobycie na tem stanowisku przeniósł się do Warszawy, gdzie ukończył szkolny kurs nauk i był 3-o letnim uczniem uniwersytetu, kiedy go wypadki listopadowe 1830 roku zakoczyły. W r. 1831 przyjął służbę w komisji rządowej przychodów i skarbu i umarł referentem w wydziale kontroli. — Był to jeden z moich najbliższych w Piotrkowie i następnie w Warszawie przyjaciół.

Do składu ówczesnej szkoły piotrkowskiej należała także bardzo charakterystyczna postać kalefaktora, a zarazem kościelnego sługi. Był to grubo już w lata posunięty człowiek, z urodzenia szlachcic i wielki szkolnej młodzieży przyjaciel. Nazywał się podobno Budziński — studenci jednak powszechnie nazywali go „Werda.” gdyż nauczyszy się podobnego odzywiania się od prusaków, do kogo tylko mówił, to go Werda nazywał. Zwykle chodził w ciemnej bajowej kapocie; na odpust jednak wdziewał kanarkowy żupan, a na niego niebieski, lub tabaczkowy kontusz z wylotami i w takim stroju świece w kościele pompatycznie zapalał.

Klasy szkolne mieściły się wówczas głównie na dolnym piętrze pijarskiego kolegium na którym oprócz nich było jeszcze od strony krakowskiego-przedmieścia mieszkanie ks. Rudzińskiego, a w pośrodku obszerny refektarz. — Jedynie klasa V miała swoje auditorium na wyższym piętrze, od strony zachodniej, które później przez klasę 4-ą było zajęte. Na temże piętrze główniejsi ks. profesorowie mieli swoje cele. Tu mieszkał od strony krakowskiego-przedmie-

(\*) Niedługo potem ks. Klonowski opuścił zgromadzenie ks. pijarów i został świeckim kapłanem. Był później proboszczem w miasteczku Sobocie pod Łowiczem, a ostatecznie w Łomnie pod Modlinem, gdzie go śmierć zaskoczyła. Był to jeden z rozumniejszych i bardziej ukształconych kapłanów.

scia ks. Rektor, obok zaś biblioteki bezpośrednio nad refektarzem umieszczonej, ks. Chmielewicz, a po nim ks. Janowski. Na trzecim piętrze nad biblioteką był konwikt, a obok niego cele ks. Witmana i Czubaszka, później Krasuskiego i Pułaskiego, z których drzwi oszklone do sali konwiktu prowadziły. Tak było do końca miesiąca lipca 1823 roku, w którym ukończywszy klasę 4-ą szkoły piotrkowskie opuściłem.

Na dolnym korytarzu, gdzie się mieściły klasy, zawieszane były między oknami portrety fundatorów i dobrodziejów tutejszego pierwotnie Jezuickiego kolegium. Były to malowidła w naturalnej wielkości wcale dobrego pierwotnie pędzla, których odnowienie ks. Rektor powierzył jednemu wówczas w Piotrkowie ściennemu malarzowi, a ten prawdziwie karykatury z nich zrobił. — Fundowali je zapewne ks. Jezuici. Parę tylko obrazów lepiej zachowanych, a mianowicie obraz Najśw. Panny Łaskawej, i figura symboliczna miasta Piotrkowa, w czapce książęcej, orla białego bez korony, w polu czerwonym na tarczy trzymająca, zapewne przez ks. pijarów sprawione zostały.

Na korytarzu znowu głównego wyższego piętra rozwieszane były naprzeciwko okien popiersiowe portrety cenniejszych członków pijarskiego zgromadzenia, dosyć odręcznego, ale nie najgorszego pędzla, w ten sposób malowane, że ich oczy ciągle się ku przechodzącemu zwracały, co na młodszych dzieciakach, na mnie przynajmniej, wielkie robiło wrażenie i mimowolnie uszanowanie nakazywało. Nad samą biblioteką wisiał mniejszy już portrecik S-o Józefa Kalasanteo, w owalną złożoną ramę oprawny. — Do tej biblioteki sami tylko profesorowie podówczas mieli przystęp.

(d. c. n.).

### Kilka wspomnień o teatrze w naszym mieście.

przez L. R.

Nie mając pod ręką źródeł z którychby można poczerpnąć pewne wiadomości o wędrownych teatrach od 1<sup>o</sup> ukazania się ich w starym grodzie trybunalskim, chcemy podzielić się z czytelnikami wiadomościami o zwiedzających nasze miasto towarzystwach dramatycznych zasięgniętymi z opowiadań wiarogodnych osób, jako też dodać do tego w dalszym ciągu nasze własne notaty, zawierające przeciąg czasu od 1866 roku do dni ostatnich.

Trupy wędrowne dawały przedstawienia dramatyczne w Piotrkowie, od 1828 r. do 1850 r., z małym wyjątkiem, na sali u Rawickiej. Sala ta, mogąca pomieścić sto kilkadziesiąt osób, znajdowała się na I piętrze domu stojącego na rogu dwóch ulic, o kroków kilkanaście od głównego wejścia do kościoła farnego, który to dom długi czas będąc własnością kupców Markowiczów, od lat kilku przeszedł w posiadanie ich spadkobierców. Od roku 1838 do 1845 przyjezdne trupy grywały w opustoszałym kościele po-franciszkańskim, supremowanym 1832 r., lub w stajni domu nad Strawką, pani Rozenbergowej, przy ulicy wiodącej do szpitala S-ej Trójcy. — W tej stajni występował p. Hecker ze swoim towarzystwem. Po roku 1850 aż do 1861, przyjezdni aktorzy grywali w sali resursowej, w kamienicy p. Pinkusa Horowitza, znajdującej się w starym rynku, naprzeciwko hotelu litewskiego. Sala resursy powiatowej, na czas bytności tu artystów, ustępowana przez zarząd tej resursy na widowiska sceniczne i koncerty, była dogodniejszą od sali Rawickiej i innych pomieszczeń wyżej wzmiankowanych.

Od r. 1862, gdy Józef Michalecki, kupiec miejscowy, przerobił i podwyższył o jedno piętro kamienicę swoją, na rogu ulicy Siemradzkiej i starego rynku, a zamieniwszy ją

(\*) „Wspomnienia od r. 1817—1823” skreślone zostały na prośbę piszącego niniejsze dzieło. Biogram autora tychże „Wspomnień” podana będzie w rozdziale XXI-w.

na hotel litewski, urządził w nim, na 2-iem piętrze od strony rynku, wielką salę na zabawy publiczne, kilka trup przyjezdnych dawało w niej przedstawienia, jak również artyści muzyczni występowali tu z koncertami, a podczas karnawału odbywały się w niej zabawy publiczne. Przeznaczenie tej sali na teatru trwało do 1868 roku, w końcu którego, gdy otwarty został teatr p. Ksawerego Spana, teatru i koncerta oraz wszelkiego rodzaju widowiska, maskarady, tudzież odczyty, dają się w sali dwupiętrowej tego gmachu, mieszczącej wygodnie około 500 osób.

Powiedziawszy o miejscach służących w różnych czasach na widowiska sceniczne, zanim miasto otrzymało osobny gmach teatralny, przystępuję do skrócenia wiadomości o towarzystwach dramatycznych czasowo tu przebywających, o składzie ich aktorów, o sztukach jakie tu dawali, o powodzeniu lub niepowodzeniu, tudzież o ich wartości i wyróżniających się zdolnościach, pracy dyrektorów, reżyserji i pojedynczych aktorów i aktorek.

Około roku 1828 dawała w Piotrkowie przedstawienia dramatyczne trupa Krakowska pod dyrekcją *Julijana Milkowskiego*, który następnie został lekarzem (\*).

W r. 1835 było tu towarzystwo dramatyczne *Wincentego Raszowskiego*, w 1837 r. *Feliksa Stobińskiego*, w r. 1838 *Popiołka*, w 1839 *Feliksa Stobińskiego*. Około 1842 r. grywało tu czas jakiś towarzystwo dramatyczne utworzone przez Heckera, muzykanta, następnie kapelnistrza wojskowego. W roku 1846, *Stobiński* po trzeci raz przybył do Piotrkowa i grywał w sali u *Rawickiej*. Ostatni raz tenże *Stobiński* dawał w tutejszym mieście przedstawienia sceniczne r. 1848, także w sali *Rawickiej*.

Po r. 1850 były trupy *Jana Okońskiego*, *Ludwika Kłyszynskiej*, *Pfeifra* i te grywały w sali resursowej w domu *Horowitza* w starym rynku.

U *Raszowskiego* lepsi artyści byli: *Feliks Stobiński* (w rolach komicznych), *Okoński Jan* (w rolach ojedów), *Biernacki Jan* (kochanków). Wszyscy ci trzej artyści zostali potem dyrektorami osobnych trup—prócz nich u *Raszowskiego* odznaczali się: *Kuzwiński* (amant), *Karsznicki*, śpiewak, (w rolach wojaków), *Kłyszynski* (w czarnych charakterach). Z artystek tej trupy zasługują na wspomnienie: *Raszowska* (bohaterki), *Majewska* (matki), panna *Cieplik* (zameżna *Biernacka*, a terazniejsza p. *Goldmanowa*, wdowa po archiwście akt dawnych), była dobrą wowedilistką.

U *Stobińskiego Feliksa* odznaczali się: *Sadowska* (amantka), *Biernacka*, *Elsnerowa*; *Prkański* (amant), *Gołębiowski* (role charakterystyczne), *Nowaczyński* (czarne charaktery).

U *Popiołka* dobrzy: *Dąbrowska*, *Lasocka*, *Skomorowski* (następnie artysta teatru warszawskiego), *Ładnowski Aleksander* (ojciec), *Lasocki* (następnie dyrektor).

U *Pfeifra*: *Królikowski Karol*, brat *Jana*, *Benda* (brat *Modrzejewskiej*), *Delchau*, *Janowski*, *Majewska* (pseudonimwłaściwie *Kirkorowa*), *Krajewska*, (siostra śpiewaczki *Rywackiej*, z domu *Morozowicz*).

Od r. 1861 po bytności *Pfeifra* przez lat 5 nie odwiedziła Piotrkowa żadna trupa, dopiero 8 listopada 1866 r. zjechało z Częstochowy towarzystwo *Okońskiego* i do połowy maja 1867 r. dawało przedstawienia w sali hotelu litewskiego. W tym czasie przybył i *Ratajewicz* z tak zwanym towarzystwem dramatycznym lubelskim. Przez dni kilkanaście, od 19 maja do 2 czerwca,

codzienne przedstawienia licznych znajdowały widzów, zawiązując do powodzenia starannej grze artystów: *Tomaszewicza*, *Eibla*, *Moszyńskiego* — artystek: *Borkowskiej*, *Zawistowskiej*, *Wesołowskiej*, jak niemniej nader urozmaiconemu repertuarowi, począwszy od dramatu *Małeckiego „List żelazny“* aż do operetek *Offenbacha*.

(d. c. n.)

## NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Nieprzemakalne buty.** Należy zgotować w glinianym garnku 125 gramów wosku w równą ilość baraniego sadła, dodając pięć gramów żywy i pół kwarty oliwy. Tą mieszaniną, ostudzoną do temperatury letniej, pociera się za pomocą gąsienki przeważnie podeszwy i boczne części obuwia, które przed tą operacją powinno być doskonale wysuszone. Wierzchy obuwia winny być wysmarowane o tyle tylko, iżby woda nie zatrzymywała się na nich; co zaś do podeszew i boków, to te, jako więcej wystawione na wilgoć, powinny być nasączone. Przy nadchodzących roztopach wiosennych, powyższe smarowidło może znaleźć obszerne zastosowanie po naszych błotnych polach i podwórzach wiejskich.

— **Z rozmaitych recept i środków,** zalecanych do niszczenia *kanianki*, najwłaściwszym jest następujący: miejsca zarażone *kanianką* wycina się przy ziemi nisko, zbiera wycięte rośliny ostrożnie i pali, przezem pokrywa się je dwu-decymetrową warstwą grubo porzniętej słomy, skropionej naftą i zapala równocześnie z czterech stron. Ponieważ mógłby i tak jeszcze niejedną pęd pozostać, skopuje się jeszcze ostaciecznie głęboko całą przestrzeń zarażoną. Wszelkie inne półśrodki nie prowadzą do celu.

## ROZMAITOŚCI.

— **Księżna Łowicka.** Zeszlóroczny zjazd trzech Monarchów w Skierniewicach, zwrócił uwagę na tę miejscowość, a z tego powodu w niektórych krajowych i zagranicznych dziennikach zamieszczono rozmaite wspomnienia z przeszłości, dotyczące tego miasta, należące do składu dóbr księstwa łowickiego, postanowieniem Cesarza Aleksandra I z d. 4 Lipca r. 1820, na prywatną własność Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiemu Księciu Konstantemu Pawłowiczowi, Naczelnemu wodzowi wojska Królewsko-Polskiego darowanego. Dalszem postanowieniem cesarskim z d. 20 Lipca 1820 r. tytuł księżnej Łowickiej nadany został małżonce Wielkiego Księcia Konstantego, Joannie z Grudzińskich, zaślubionej w Warszawie w d. 24 Maja 1820 r.

Ostatnie chwile życia wspomnianej Księżnej mało są znane szerszej publiczności; na skutek więc odniesienia się mego, zebrane co do tego niektóre szczegóły przez ks. prałata *Józefa Gawrońskiego* w Petersburgu, podaję w następującej treści:

„Księżna Łowicka w r. 1831 przybywszy z Warszawy zamieszkała w letnim pałacu cesarskim w Carskim siole, o 21 wiorst od Petersburga. Jak żyjący jeszcze dotąd mieszkańcy tamtejsi zaświadczać, Księżna Łowicka poświęciła się życiu religijnemu, a zajęta tylko była czynami pobożności i opieką nad ubogimi. W urzędzonej domowej kaplicy w pałacu, kilka razy w tygodniu odprawiał dla księżnej mszą św. kapłan kościoła katolickiego w Carskim Siole, ksiądz *Onichimowski*, domniakanin, należący do Zgromadzenia przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, na Newskim Prospekie. Zakonnik ten oddany pobożnemu życiu i nauce był częstym spowiednikiem księżnej, która w kilka miesięcy po przybyciu do Carskiego Sioła, bogobojne swe życie, pełne cnót chrześcijańskich zakończyła w d. 29 Listopada 1831, opatrzona świętymi sakramentami przez wspomnianego kapłana. Zwłoki jej przez kilka dni wystawione były w kaplicy pałacowej, a przy nich codziennie duchowieństwo katolickie z Petersburga przybywające, odprawiało nabożeństwo żałobne. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością według programu cesarskiego. Oprócz Cesarza *Mikołaja*, Cesarzowej *Maryi Teodorownej*, Następcy tronu, *Aleksandra Mikołajewicza*, członków rodziny cesarskiej, wzięli w nim udział najwyżsi dostojnicy Państwa, wojskowi i cywilni. Konduktowi przewodniczył ksiądz biskup *Piwnicki*, Sufragan *Mohilewski*, w asystencji duchowieństwa katolickiego przybyłego z Petersburga. Po ukończeniu żałobnego nabożeństwa, zwłoki księżnej złożono w oddzielnie wymurowanej na ten cel katakumbie pod kościołem miejscowym, przy wejściu do tej świątyni. Fronton katakumby opatrzono pomnikową z czarnego marmuru płytą, umieszczoną pod krzyżem metalowym, z tym w języku francuskim napisem. Si Gît Son Altesse la Princesse Jeanne de Lowitch, épouse de Son Altesse Impériale le Cesarevitch Grand Duc Konstantin Pavlowitch. Née 1795 a decedé à Tsarskoe Selo le 17 (29) Novembre 1831.

Oprócz tej pamiątkowej tablicy w samym kościele Carskosielskim, obok wielkiego ołtarza, zawieszona mosiężna tablica z napisem również francuskim, pamięci zmarłej poświęcona:

Dans le caveau de cette Eglise est déposé le corps de Son Altesse la Princesse Jeanne de Lowitch

épouse de Son Altesse Impériale le Cesarevitch Grand Duc Konstantin Pavlowitch. Née à Posen le 17 (29) Juin 1795, decedé à Tsarskoe Selo le 17 (29) Novembre 1831 an.

Z legatu, zapisanego przez Księżnę Łowicką przed zgonem dla kościoła w Carskim Siole, odprawiają pięć razy do roku żałobne w tym kościele za jej duszę nabożeństwa. Kapitał na ten cel umieszczony w petersburskim banku państwa.

Z pałacowej kaplicy Księżnej dostały się w upominku rzeczonemu kościołowi: płaskorzeźba przedstawiająca świętą *Jana Chrzciela*, na srebrnej blasze artystycznie wyrobiona i obraz św. *Jana Chrzciela* dobrego pędza. W domu proboszczowskim, w Carskim siole, znajduje się siedm obrazów olejnych, z kaplicy wspomnianej pochodzących.

ks. Wł. Siar.

— **Dziesięcioro przykazań redakcyjnych.** 1) O czym chcesz donieść swemu organowi prowincjonalnemu, czyż to spiesznie i niebawem wysyłaj, gdyż co jest nowiną w chwili gdy myślisz o tem, za godzinę prawdopodobnie już nią nie będzie. 2) Bądź treściwym: w ten sposób oszczędzisz czasu czytelnikowi i sobie samemu. Przyjmij za zasadę: fakty bez frazesów, i jeszcze raz fakty. 3) Bądź jasnym, pisz czytelnie imiona i cyfry. 4) Nie pisz „wczoraj” lub „dzisiaj”, lecz wymieniaj dzień albo datę. 5) Stawiaj więcej punktów niż przecinków, jakkolwiek nie zapominaj o obójku. 6) Nigdy nie poprawiaj nazwiska lub cyfry; przekreślaj błędny wyraz i pisz należyty nad nim lub obok. 7) Nie zapisuj nigdy obu stron papieru. Sto wierszy napisane na jednej stronie, mogą być z łatwością rozcięte i rozdzielone pomiędzy zecerów; na obie zaś strony—wymagają długiej pracy jednego zecera; ztąd często wynika, że pewien artykuł nie może być zaraz przyjęty i musi być odłożony na później, albo w ogóle nie bywa uwzględniony.—8) Oznaczaj swój adres i bądź spokojny, że nazwisko korespondenta, skoro on tego życzy sobie, przy wszelkich okolicznościach będzie zachowane w tajemnicy. 9) Nie miej nigdy za złe redakcyi, że twego artykułu nie zamieściła, jakkolwiek pożytecznym a niewinnym mógł ci się zdawać, bo wyobrażenia mieć nie możesz o trudnościach, przeszkodach i względach, z jakimi redaktor liczyć się musi. 10) Bądź przekonany, że redakcyja nigdy nie lekceważy ofiarowanego sobie współpracownictwa i że nadsyłając artykuły, na szczerą wdzięczność jej liczyć możesz.

(„Gaz. Kiel.”)

## Wolne Żarty.

od Ex-Bociana.

### Szlachcic, Syn jego i Prasa.

Po naradzie z małżonką, szlachcic pan *Jacenty*, Ważnością edukacyi głęboko przejęty, Aby spełnić do joty, co chce magnifika, Postanowił potomka kształcić na medyka; By się zatem uwinąć i nie zaspać sprawy, Wsadza chłopca na brykę—jedzie do Warszawy. Rozmyślając o biedzie i o ciężkim czasie, Napotyka TYGODNIK na pierwszym popisie, A ten mu perswadować gruntownie zaczyna, Że chleba nigdy nie da młodym medycyna, I przedstawia tysiąc pewnych argumentów, Że dziś mamy doktorów więcej niż pacjentów. Rzekł tedy, przekonany pan *Jacek* w tym względzie — „Niemożę być doktorem—niech prawnikiem będzie”. Jada dalej—przebywszy bagna, piaski, strugi, Wjeżdżają do miasteczka znów na popas drugi, Tam, na rynku, w oberży, w cukierni u *Berka*, Poczciwy pan *Jacenty* spotyka *KURJERKA*. Ten wrzeszczy w niebogłosy, że zgrozą na licu: —Co robisz najlepszego mizerny szlachcicu! Czy chcesz chłopca umorzyć głodem do stu katów? Tyłu jest dziś rejentów, tylu adwokatów, Że biorąc ich gromady w obliczenie ścisłe, Dalibóg można nimi zatamować Wisłę.— Siuznemi dowodami silnie przekonany, Drapie się po łysinie pan *Jacek* zębkany, Postanowił—gdy nowa myśl w głowie urosła, Aby swego wyrostka oddać do rzemiosła. Ruszają tedy dalej—jak jada, tak jada, Wicek batem popędza kasztana i gniada, Aby ciemność przecześć nim księżyc zaświeci. Wieżdżają do hotelu, znów na popas trzeci— Tam na niego wołają na raz dwie GAZETY: Co robisz Mości *Jacku*? Jezus! gwałtu, rety! Wierząj nam—bośmy każdej sytuacji znawcy— Z głodu dziś umierają stolarze i krawcy, A w takiej z żadaniami zbierają się masie, Że już brakło pieniędzy w pożyczkowej kasie. —„Masz dyjabła nie *Wujenke!*”—rzecze pan *Jacenty*— Łazi zdesperowany, tak jak z krzyża zdjęty, I wreszcie decyduje—gdy źle na urządzie, W medycynie—rzemiosło—niech syn księdzem będzie!— Każe tedy zaprzęgać, kontent z wynalazku, Wyjeżdża w dalszą drogę przy księżycu blasku, Rad w duszy, że się skończył czas ciężki, uparty. Zajeżdża do Hotelu, znów na popas czwarty; Tam jedząc jajecznicę z wielkim apetytem, Ni z tego ni z owego spotyka się z SWITEM, A jeszcze po przekąsce mietówki nie lykwał, Kiedy SWIT rozniewany tak na niego krzyknął: —To ty! Mości *Jacenty!* niegodziwoce stary! Chcesz, by syn twój był kleryk, proboszcz lub wikary.

Dla swego widzimisię chce z gubić człowieka,  
Kiedy tyle wdów, pańien, na małżonków czeka?—  
Dla czegoś sam nie zrobił, co chcesz zrobić z synem,  
Nie został Kamedulą albo Bernardynem?  
Dla czego rozkazujesz włożyć mu sutannę,  
Kiedys nieraz, niejedną bałamucę pannę?—  
Wstydz się stary tyranie!— Biedny pan Jacenty,  
Zawołał z rozpaczą: Zaprzęgaj Wicenty  
I zwracaj do domu! Świadczył Bóg jedyny,  
Żem chciał chleba dla syna, z prawa, medycyny.  
Gdy go nawet rzemiosło dzisiaj dać niemoże,  
Niech ciężko w pocie czoła ziemię ojców orze,  
Niech spełnia swą powinność, jak na warcie dragon,  
A wbiwszy zardzewiałą karabelę w zagon,  
Niech klepie stara biedę, siejąc groch i rzepe,  
Jak ją klepał dziad jego i jak ją klepie.—

### Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 28 marca (9 kwietnia) na ryaku w m. Petrokowie na sprzedaż srebra, bielizny, porcelany, lamp i różnego rodzaju ubrania od 249 rs. 85 kop.  
— 3 (15) kwiet. w majątku Brudziec w pow. Noworadomskim na sprzedaż koni wyścigowych i do wyjazdu, żrebiąt, jałowizny i mebli od sumy 10738 rs.  
— 21 czer. (3 lipca) w tutejszym sądzie okręgowym na sprzedaż majątku Garnek w pow. Noworadomskim od sumy 27,380 rs.  
— Tegoż dnia tamże na sprzedaż majątku Huta Drewniana od sumy 29000 rs.  
— 19 czerw. (1 lipca) na sprzedaż majątku Emiliów w pow. Rawskim od sumy 12000 rs.

— 28 marca (9 kwiet.) w urzędzie pow. Petrokowskiego na dzierżawę propinacyi w majątku Bogusławie, od sumy 121 rs. rocznie.  
— Tegoż dnia w kancel. leśnictwa Petrokowie, we wsi Lubieni na sprzedaż drzewa w obrębie Meszcze od sumy 360 rs.  
— Tegoż dnia w kancel. wójta gminy Rudnik Wielki w osadzie Koziegłowy na sprzedaż drzewa (wywrotów) w obrębie Siedlec od sumy 24 rs. 88 k.  
— Tegoż dnia w osadzie Strykowie na sprzedaż 36 sztuk owiec od sumy 73 rs. 53 kop.  
— Tegoż dnia w majątku Imelnicki Folwark w gminie Dobra na sprzedaż 65 sążni drzewa od sumy 235 rs.

## O G Ł O S Z E N I A.

### Zgubiono

na jarmarku śródpodstnym w Zdunsko-Woli, d. 17 marca pugilares **skórzany**, który mieścił w sobie, oprócz **kilku rubli** papierkami pojedynczemi: 1) **weksel** in blanco na rs. 500, bez nazwiska okaziciela i bez daty, z podpisami: Stanisław Wierzycki, Józefa Wierzycka; na drugiej stronie którego przez pomyłkę znajdowały się też same podpisy. Weksel ten ogłasza się niniejszem za nieważny, — 2) **dwie kartki** z pięcioma pokwitowaniami pp. Folmana i Kaczkowskiego, z odbioru od p. Wierzyckiego: sum: rs. 750, rs. 150, rs. 275, rs. 200 i rs. 115,—3) **paszport roczny** Stanisława Wierzyckiego, — 4) **ćwiartkę losu** loteryi klasycznej № 18497. Łaskawy znalazca oprócz zatrzymania kwoty kilku rubli jaka się znajdowała w pugilarasie, za złożeniem wymienionych papierów w Redakcyi „Tygodnia” w Petrokowie, otrzyma **wynagrodzenia rs. 5.** (3—2)

Jest do nabycia w **Mirosławicach** przez **Pniewo** (st. dr. żel. W.-Bydg.)

### Krów 14 i jałozek

z obory zarodowej czystej krwi Holenderskiej, odznaczonej medalami: srebrnym w r. 1871, a złotym w r. 1874. (R. i Fr. 2679) (3—2)

### Folwark do sprzedania Folwark Bałucz

w gub. petrokowskiej, sześć wiorst od m. powiatowego Łasku i 24 wiorst od m. Łodzi położony, rozległości sześć i pół włók, w tem przeszło półtory włoki dobrej łąki, z zabudowaniami gospodarskimi, znajdującymi się w dobrym stanie — jest do sprzedania za cenę szacunkową 16,000 rubli. Bliższa wiadomość u W-go **Karola Münch**, w Budziszlawa przez koło, gub. Kaliska. (R. i Fr. 2756) (2—2)

### MAJĄTEK ZIEMSKI

przeźrzeni około włók dwunastu, w tem **łąk** dwunastu na sławach przeszło **2 włoki**;—grunt przeważnie **pszenny**, przepuszczałny; — **serwitutów niema**; — położenie bardzo dogodne, gdyż od miasta powiatowego i od st. dr. żel. wiorstę jedną odległy;—inwentarze i budynki dostatecznie i w bardzo dobrym stanie,—do sprzedania **zaraz, na dogodnych warunkach.**

Wiadomość bliższa osobiście, lub listownie, u Rejenta Jurkowskiego w Nowo-Radomsku. (8—6)

### Feliks Łuniewski

JEOMETRA PRZYSIĘGLY  
KLASY II-ej

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatne, jakoto: **pomiary i klasyfikacje dóbr, podziały kolonijalne i płodoziemne** tychże, **urządzenie lasów**, etc. etc. Adres: „Petroków”, ul. Moskiewska dom Spana, (0—11)

Potrzebny jest  
**PRAKTYKANT**  
do księgarni M. Pacewicz w „Petrokowie”. Wiadomość w tejsze. (3—2)

**UDZIELA SIĘ**  
korepetycyi do klas niższych  
Wiadomość w Redakcyi (0—16)

Niniejszem zawiadamiamy, że

### Wyłączną Sprzedaż

całej naszej produkcji powierzyliśmy z dniem dzisiejszym panom

**H. REICHER & C<sup>o</sup>** w Sosnowcu

Grodziec, 18 marca 1885 r.

**Dyrekc. Fabryki Portland Cementu**  
GRODZIEC.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, upraszamy pp. Interessantów wszelkie zamówienia na cement adresować wprost do nas.

**Sosnowice**, d. 18 marca 1885 r.

Stacya dr. żel. W.-Wied.

**H. Reicher & C<sup>o</sup>**

(R. i Fr. 2648) (3—2)

Istniejące od r. 1818  
**ZAKŁADY MECHANICZNE**



obecnie pod firmą

**Bormann Szwede & Temler**

w Warszawie Srebrna № 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:  
**BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.**

Przeszło 100 gorzeln urządziła powyższa firma w ciągu 10 ostatnich lat.

**Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie.** Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu **Bormanna.**

(R. i Fr. 13,339)

(26—8)

**100 gatunków, 2000 wielkości**  
**PĘDZLI**  
szkiecinowych i z włosów, w piórkach, na drewnianych trzonkach w oprawach: z kości, miedzi, mosiądzu, cynku, blachy żelaznej itp.  
wyrabia  
**Fabryka Szczotek i Pędzli**  
**ALEKSANDRA FEISTA**  
w Warszawie, № 467<sup>b</sup> Senatorska.  
Cenniki wysyła się gratis i franco.

(R. i Fr. 2028)

(6—4)

Potrzebny jest nauczyciel na wieś

### ZARAZ

dla przygotowania chłopca na rok następną szkolny do klasy II gimnazjalnej. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (7—6)

### Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

**Rajchman i Frendler**

w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18  
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

### SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 korcowych wagi 130 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnie, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopelnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—12)

### DO WYNAJĘCIA

**Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.**

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica „Petersburska” wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—12)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści p. t. „Złote Noże”.



